Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, sobota 12 maja 1906 Nr. 128

Cena art. wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
ze odnoszeniem do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60.
Prenumerata za granicą: 1 mk. 60 fen., 2 fr. 00 et., 1 rb. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hopczyk.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudnie.
Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 5.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7. Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Duma i rewolucya.

Spokojnie i podniośle przeszedł historyczny dzień 10 maja w Petersburgu. A pierwsze słowa, jakie zabrzmiały w Dumie z ust „kadeta" Petrunkiewicza, były **hołdem dla bojowników o wolność i żądaniem amnestyi** dla tysięcy więźniów. Burzliwymi oklaskami powitano tę mowę; żądanie amnestyi rozbrzmiewało **jednogłośnie**. Duma nie dwuznacznie zaznaczyła od początku swoje stanowisko wobec rządu.

Radykalny liberalizm i pragnienie wolności — będą zasadniczemi cechami tej pierwszej Dumy, która prędzej czy później zamienić się musi w **konstytuantę**. Żywioł chłopski, na który rząd liczył, okazuje się wrogim rządowi — a **kwestya agrarna**, która roznamiętnia całą ludność włościańską w Rosyi, winna być, zdaniem chłopskich posłów oraz zdaniem większości kadetów, rozwiązana w najradykalniejszy sposób: **nadaniem chłopom ziemi rządowej, cerkiewnej** etc. Jeżeli rząd tego nie uczyni będzie miał przeciw sobie także rewolucyę chłopską.

* * *

Ale rząd carski wobec tej radykalnej Dumy zachowuje się w sposób, świadczący o jego absolutnej głupocie. Chytry lis Witte rejterował, nie chcąc narażać się na ataki ze strony Dumy, a do gabinetu powołano **najgorszych reakcyonistów**, jak Goremykina, Styszyńskiego i innych, ludzi duchowego pokroju Plewego — W przeddzień otwarcia Dumy car ogłosił ustawy zasadnicze (przeciw którym kadeci dobitnie zaprotestowali), głoszące, że „zreformowana Rada państwa oraz Duma, służyć tylko mają do tem silniejszego *utwierdzenia samodzierżawia*" czyli dalszego ciągu mocniejszego jeszcze systemu despotycznego!

Między *takim* rządem a *taką* Dumą musi przyjść do **najostrzejszej acysyi**. Rząd, licząc na wypróbowaną siłę bagnetów, nie cofnie się zapewne przed **zamachem stanu**, przed rozpędzeniem Dumy — ale Duma nie cofnie się wtedy przed proklamowaniem **rewolucyi**, która zresztą w Rosyi trwa *in permanentia*.

Rewolucya na dobre dopiero się teraz zaczyna i ma w Dumie widomą swą głowę.

——

Polacy w Dumie.

Pod tym tytułem zamieścił artykuł w „Nowej Gazecie" poseł miński, „kadet", adwokat Aleksander Lednicki, (znany w Krakowie z kilku odczytów).

Zaznaczając, że naród polski po raz pierwszy weźmie czynny udział w życiu politycznem cesarstwa, że idzie do Dumy w imię hasła niepodległości bytu narodowego pod ochroną jedności państwowej, — autor wyraża nadzieję, że chociaż sprawa polska nie będzie pierwszą ze spraw, jakiemi się zajmie Duma, ale znajdzie jaknajlepszy posłuch u zwycięskiego stronnictwa, które się zjednoczyło w imię najpiękniejszych haseł humanizmu i sprawiedliwości.

„Wytaczając jednak — pisze p. Lednicki — przed forum nasz rachunek sumienia, musimy pamiętać, że ci, co nas będą słuchali, są przedewszystkiem rzecznikami wolności ludu. Stąd prosty wynik, że tylko w takim razie podadzą nam dłoń bratnią, skoro i w nas jednomyślnych ze sobą przynajmniej w najgłówniejszych punktach odnajdą. Nie można taić, że obecna reprezentacya krajowa będzie powitana z pewnem uprzedzeniem. Interes narodowy wymaga, aby uprzedzenie to nie przetworzyło się w stałą niechęć. Wejście do Dumy naszych posłów poprzedziły wieści o szerzącym się u nas w kraju antysemityzmie, o rzekomej słabej chęci uwzględnienia przyrodzonych praw ludu, o hołdowaniu hasłom staroszlacheckim i ultra-nacyonalistycznym. Od nas samych zależy, aby dowieść, że naród polski może być tylko obrońcą wolności i wyzwolenia dla wszystkich, szczerym miłośnikiem zasady: *bez równości niema wolności*. Postęp i szczera

---

MARK TWAIN.

—o—

Kandydat „Niezawisłych".

(Humoreska amerykańska).

— o —

Kilka miesięcy temu partya „Niezawisłych" wystawiła mą kandydaturę na stanowisko gubernatora stanu Nowy-Jork. Współzawodnikami mymi byli: mister John T. Smith i mister I. Blank. Byłem pewny wygranej. Nie jestem zarozumiały, a jednak muszę ćwiadczyć, że w porównaniu z tymi panami byłem ideałem człowieka: imię moje nie było nigdy i niczem splamione. Ci panowie zaś, jeżeli nawet wiedzieli kiedyś, co znaczy dobre imię, to napewno zdążyli już o tem zapomnieć, bo było to dawno... dawno.. Było to wprost tajemnicą publiczn., że w ciągu ostatnich lat współzawodnicy moi byli nie raz oskarżani o rozmaite sprawki niezupełnie czyste. Nic też dziwnego, że pewnego dnia, w chwili, gdy najbardziej napawałem się chwałą swoją, przyszła mi myśl do głowy, że z powodu wyborów imię moje, moje sławne i czyste imię setki tysięcy ludzi będzie łączyło z zniesławionemi imionami moich współzawodników. Była to pierwsza chmura. Od tego dnia myśl ta stale mnie prześladowała. Wreszcie zdecydowałem się zapytać listownie babkę moją i zasięgnąć jej rady.

Odpowiedź jej brzmiała:

„Przez całe życie nie zrobiłeś nic takiego, czego potrzebowałbyś się wstydzić. Przejrzyj teraz pisma i pomyśl do jakiej kategoryi ludzi należą panowie Smith i Blank. No?... A teraz zadecyduj, czy wypada, aby człowiek taki, jak ty, współzawodniczył z takiemi kreaturami i t. d."

A więc to samo mi odpisała babcia, o czem sam myślałem bezustannie od dni kilku. A jednak nie ulega kwestyi, że wybrano mnie; włożono przeto na mnie pewnego rodzaju obowiązek obywatelski, od którego nie wolno się usuwać.

I w dalszym ciągu zadawałem sobie szekspirowskie pytania w rodzaju: „być albo nie być", gdy pewnego dnia, przeglądając pisma wieczorne, w jednem z nich przeczytałem artykuł, którego treść uderzyła mnie, jak obuchem:

Krzywoprzysięzca.

„Być może, że p. Mark Twain, obecnie, gdy występuje w roli kandydata na stanowisko gubernatora, zechce wytłómaczyć współobywatelom, w jaki to sposób w r. 1863 w Kochinchinie został oskarżony o krzywoprzysięstwo. 34 świadków udowodniło, że oskarżenie to miało realne podstawy. Czcigodny pan Twain spełnił to straszne przestępstwo,

---

demokracya — oto najlepsza, powiem jedyna broń w ręku naszem w Dumie; nie chodzi naturalnie o tytuł, lecz tylko o treść".

„Najmniejszy cień — kończy p. Lednicki — uzasadnionego podejrzenia, iż w Polsce posiada Rosya nie sojusznika, lecz nieprzyjaciela, *zwolennika reakcyi*, musi zupełnie odosobnić Polaków i zadać tak dotkliwy cios sprawie narodowej ideowo i praktycznie, że nie prędko z tej rany się wyleczymy".

Pałac Taurydzki, obecny gmach Dumy.

Nie wielu ludzi zdołało dotychczas zwiedzić pałac Taurydzki w Petersburgu, przeznaczony na gmach obrad Dumy państwowej, gdyż przedstawia to niemałe trudności. Przedewszystkiem potrzeba było ku temu pisemnego pozwolenia, podpisanego przez gradonaczelnika Launitza, potem przy wejściu do pałacu musiało się położyć swój podpis na osobnym protokole, oddać płaszcz, kapelusz i laskę lub parasol, poczem dostawało się w opiekę ajenta policyjnego, mającego obowiązek niby to „oprowadzać" gościa po rozmaitych salach, a w istocie pilnować go dokładnie. Tłumacząc się z tych surowych przepisów władze powiadały że niedawno w płaszczach dwu nieznanych gości, znaleziono dwie maszyny piekielne.

Pałac Taurydzki i jego ogrody, do ostatniej niemal chwili zajęte były przez legion robotników: cieśli, stolarzy, szycerzy, malarzy, a wreszcie całe pułki istotnie ogrodników. Wszystko było nieco spóźnione, ale władze zapewniały, że na chwilę otwarcia wszystko będzie gotowe. Zobaczymy z dzisiejszych lub jutrzejszych telegramów, o ile te przyrzeczenia doczekały się spełnienia.

Pałac Taurydzki jest położony dość daleko od środka miasta, około 20 minut jazdy powozem, a został zbudowany za Katarzyny II w r. 1783 i ofiarowany przez nią w darze po zawojowaniu Krymu „bohaterowi Taurydy" Potemkinowi. Po jego śmierci pałac ten przeszedł z powrotem na własność korony. Dostęp do pałacu jest przez ulicę Szpalerową, źle wybrukowaną i wcale brudną, przy której nadto mieści się wielkie więzienie i liczne koszary wojskowe: symboliczne sąsiedztwo dla „parlamentu rosyjskiego".

Wejście do pałacu jest bardzo ładne. Wchodzi się najpierw do ogromnego westybulu, zmienionego na szatnię, skąd drzwi prowadzą do „sali biustów", ozdobionej bardzo pięknymi freskami, potem do ogromnej sali czyli „salonu konwersacyjnego". Z jednej strony znajdują się dwa obszerne apartamenta, wychodzące na park, przeznaczone obecnie na posiedzenia komisyjne Dumy, z drugiej wejście do sali obrad Dumy.

Ta ostatnia sala jest bardzo znacznych rozmiarów: ma 13 sążni (niemal 28 metrów), 15 sążni długości (32 m), a wysokości 5 sążni (10 do 11 metr.).

Pośrodku wznoszą się siedzenia prezydenta i dwu wiceprezydentów Dumy, z umieszczonym nad niemi ogromnym portretem cara Mikołaja II. Po obu stronach tych trybun rozłożono 12 miejsc dla ministrów, tak, że samo siedzenie prezydenta występuje nieco naprzód tej całej trybuny, ozdobionej gigantycznym orłem rosyjskim, rzeźbionym w drzewie dębowem.

Tuż u stóp trybuny prezydyalnej znajduje się stół stenografów, a na tej samej linii co fotele ministrów dwie loże dla prasy, każda po 17 miejsc — siedzenia posłów, w liczbie 560 są ułożone w amfiteatr. Są to fotele dębowe, pokryte ciemno-niebieską skórą, z siedzeniem i oparciem ruchomem, z pulpitem.

Oświetlenie elektryczne sali podobno nic nie pozostawia do życzenia; pięć świeczników po 300 lamp rozmieszczono wzdłuż murów.

Ponad amfiteatrem znajduje się dziewięć lóż, z czego cztery są zarezerwowane dla dyplomatów, dla senatorów i członków Rady państwa, a pięć przeznaczono dla publiczności, która otrzymywać będzie bilety wstępu na pisemne podania, wnoszone do gradonaczelnika. Do lóż tych dochodzi się dwojgiem krętych schodów, na których może się minąć zaledwie dwoje ludzi — można więc sobie wyobrazić co za straszne rzeczy działyby się tutaj w razie paniki!

Prócz tego wszystkiego pałac będzie mieścił okazałą bibliotekę, apartamenty dla prezydenta Dumy, umeblowane z przepychem, gabinety do pracy dla ministrów, a właściwie już mieści, o ile odpowiednie roboty na dziś zostały ukończone.

Kancelaryę Dumy umieszczono w wspaniałych apartamentach Katarzyny II, których dekoracya jest nadzwyczaj zbytkowna. Chciano właściwie zachować w historycznej formie i nie tknięty ten zakątek pałacu, ale brakło miejsca w pałacu i przeróbki rozszerzyć się i tu musiały. Sypialnia carycy zajętą będzie przez.. maszyny do pisania.

W gmachu niema bufetu, ale zbytkowna restauracya, wytwornie zaopatrzona, z kuchnią rosyjską, polską, francuską, z winami wszelkich krajów, a przedewszystkiem francuskiemi.

Z KRAJU.

Brzesko. *(Zgromadzenie ludowe. — Działalność Kół Tow. Szk. Lud. między ludem)*. Powiat nasz brzeski nie pozostaje w tyle za innymi pod względem uświadomienia politycznego i narodowego. W ostatnich czasach mieliśmy tu cały szereg wieców publicznych i zgromadzeń, przez różne partye na tutejszym terenie działające zwoływanych w sprawie reformy wyborczej i organizacyi politycznej. Imponujące ogromną liczbą uczestników i poważnym przebiegiem obrad było zgromadzenie publiczne, zwołane na onegdaj do wsi Iwkowej przez włościan tamtejszych.

Obrady rozpoczął krótkiem przemówieniem dr Szymon Bernadzikowski i na jego też propozycyę wybrano przez aklamacyę przewodniczącym posła Jakóba Bojkę. Bojko objąwszy przewodnictwo, udzielił głosu posłowi Olszewskiemu, który zdał najpierw sprawozdanie ze swych czynności w Radzie państwa, a potem naszkicował w dłuższym wywodzie obecną sytuacyę parlamentarną.

Drugi punkt porządku dziennego: Reforma wyborcza i jej wrogowie — referował dr Bernadzikowski z Brzeska. Mowca poddał naprzód dosadnej krytyce obecny system wyborczy, upośledzający w najwyższym stopniu najszersze warstwy pracującego ludu, omó-

chcąc pozbawić pewną nieszczęśliwą wdowę i jej biedną rodzinę drzewa bananowego, które było jedynym środkiem do ich biednej egzystencyi. Byłoby bardzo pożądane tak dla samego p. Twaina, jak i dla wszystkich współobywateli, którzy za nim głosować będą, aby wytłómaczył się raczył z powyżej wymienionego przestępstwa. Czy jednak zdobędzie się on na to?"

Skamieniałem ze zdumienia. Taka wstrętna kalumnia. To pisał człowiek bez serca! Nigdy w życiu nie byłem w Kochinchinie! Nie jestem pewny, czy mógłbym odróżnić drzewo bananowe od kangura.

Nie wiedziałem na razie co robić, byłem formalnie zmiażdżony. Cały dzień minął.. wciąż nie wiedziałem, co przedsięwziąć.

Na drugi dzień w tej samej gazecie ukazała się króciutka wzmianka:

„Pan Mark Twain, czcigodny kandydat na stanowisko gubernatora, zachowuje wielomówne milczenie w sprawie krzywoprzysięstwa w Kochinchinie. Bez komentarzy!!"

I od tego czasu, przez cały czas trwania wyborów, gazeta ta nazywała mnie stale: — „Wstrętny krzywoprzysięzca — Twain".

W kilka dni gazeta obdarzyła mnie następującym artykułem:

Prosimy o odpowiedź!

„Czy nowy kandydat na stanowisko gubernatora nie będzie na tyle łaskawy, aby wytłumaczyć kilku swym współobywatelom, w jaki to sposób stało się, że koledzy jego mieszkający z nim w jednym domu w Montanie, zbyt często zmuszeni byli wykrywać systematyczną kradzież różnych cennych drobiazgów, które następnie (o zgrozo!) wykrywano w „walizie" (arkusz gazety, w którą zawijał on swe mienie nędzarza) p. kandydata. Możeby również kandydat był łaskaw opowiedzieć, co się z nim stało później, gdy po porządnej nauczce ze strony kolegów, którym się sprzykrzyły ciągłe kradzieże, p. kandydat zmuszony był opuścić Montan. Prosimy o odpowiedź!"

Czy można sobie wyobrazić coś bardziej idyotycznie -- złego? Przez całe życie ani razu nie byłem w Montanie. (Od tego czasu gazeta stale nazywała mnie: „Twain — złodziej montański").

Doszło do tego, że za każdym razem, gdy brałem gazetę do ręki uczuwałem pewnego rodzaju trwogę, jak człowiek, który podnosi kołdrę, obawiając się znaleźć pod nią jadowitą żmiję.

Wkrótce znów wyczytałem:

Kłamstwo wykryte.

„Świadkowie mister Michał O'Flannaghan z Fiv Pient, mister Snob-Hafferthew z Water-Street i mister Hulligan również z Water-Street*) pod przysięgą zeznali, że obydne oświadczenie mistera Marka Twaina, jakoby ś. p. dziadek czcigodnego obywatela I. Blanka został powieszony za rozbój na równej drodze, jest zwykłem kłamstwem. Dla ludzi porządnych jest to zupełnie niezrozumiałe, aby człowiek w celu zdobycia stanowiska politycznego, mógł używać do tego stopnia wstrętnych środków, jakiemi są niezaprzeczenie: łżenie umarłych, śpiących spokojnie w grobach i obrzucanie błotem ich czcigodnych nieplamionych imion. Wyobraźmy sobie to straszne nieszczęście, jakie musiała potworna obelga p. Twaina sprowadzić na rodzinę i bliskich znajomych nieboszczyka. Jeżeli wyobrazimy to sobie, pomimowoli musimy się wstrzymywać, aby nie doradzić wzburzonym (słusznie) i oburzonym (również słusznie) obywatelom zażądać od potwarcy zbiorowego zadośćuczynienia, choćby po za prawem

*) Przedmieście Nowego Jorku, zażywające złej opinii.

wił dalej nowy projekt reformy wyborczej przez bar. Gautscha wniesiony i w ostrych słowach napiętnował intrygi i zabiegi kliki stańczykowskiej, która wszelkich dokłada starań i wysiłków, byle tylko równouprawnienia ludu w poprzek stanąć. Mowę dra B. gorąco oklaskiwali włościanie.

W dyskusyi, jaka się nad relacyą p. Olszewskiego i referatem dra Bernadzikowskiego wyłoniła, zabierali głos liczni mówcy, między nimi także członkowie „centrum ludowego“: Piotr Jaworski z Bochni, Marszałski i inni, żądając od posłów wyjaśnień w sprawach wątpliwej natury i polemizując z niektórymi zarzutami, pod adresem „centrum“ przez referentów skierowanymi.

Przy końcu zgromadzenia zabrał głos poseł Bojko i w pełnej humoru i polotu przemowie skreślił obecny stan ruchu ludowego w Galicyi, następnie zbijał w bardzo dowcipny sposób zarzuty przeciwników i wzywał zgromadzony lud do jednoczenia się wzajemnego, aby tem rychlej odnieść zwycięstwo nad wrogami równouprawnienia.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zamknął przewodniczący zgromadzenie, a uczestnicy z pieśnią: „Gdy naród do boju“ na ustach, rozeszli się w spokoju do domów.

W niedzielę zaś, t. j. 6 b. m., odbył się za staraniem duchowieństwa okolicznego publiczny wiec ludowy przed kościołem w Szczepanowie. Ponieważ z ambon zachęcili księża swych parafian do wzięcia udziału w tym wiecu, dlatego zgromadziła się dość liczna rzesza włościan, tak ze Szczepanowa, jak i z gmin okolicznych. Zgromadzenie zagaił ks. Stojałowski, przewodniczącym obrano miejscowego proboszcza ks. Koseckiego. Referat o położeniu narodu polskiego w trzech zaborach i o programie „centrum ludowego“ wygłosił dr Beaupré, redaktor „Głosu Narodu“. Następnie o potrzebie samoobrony przed wyzyskiwaczami i o reformie wyborczej mówił p. Stohandel. Zaatakował on także w swej mowie stronnictwo ludowców za jego sojusz (?) z socyalistami i za wysłanie deputacyi do bar. Gautscha.

Przeciw tym i innym zarzutom energicznie zaprotestował dr Bernadzikowski, ale wobec ciągłych przerywań ze strony sfanatyzowanych kilku jednostek z pośród parafian szczepanowskich, z przemówienia tego nie wiele skorzystać było można i mówca w końcu, kiedy hałasy nie ustawały, zrzekł się głosu. Nawiasowo muszę tu wspomnieć, że parafia Szczepanów jest jedyną jeszcze ostoją ciemnoty i bezgranicznego panowania wszechwładzy księży w naszym powiecie. Przemawiali jeszcze o różnych kwestyach bieżących p. Syc, ks. Stojałowski, nauczyciel ze Szczepanowa i inni. Wreszcie po kilkugodzinnych obradach porozchodzili się zgromadzeni do domów.

Koła oświatowe T. S. L. rozpoczęły w naszym powiecie żywą nader działalność w kierunku zakładania czytelni ludowych i innych instytucyj samopomocy.

Dnia 22 kwietnia odbyło się otwarcie czytelni w Gwoździcu, założonej przez tarnowskie Koło T. S. L. Na uroczystość otwarcia tejże przybył delegat tarnowskiego Koła T. S. L., prof. Sikora i w swej przemowie zachęcił do czytania książek i gazetek, sprawę oświaty na oku mających. Przemawiali ponadto włościanie Budzyn i inni, wykazując znaczenie oświaty dla ludu. Podniosłą tę uroczystość zamącił jedynie niefortunny występ miejscowego proboszcza ks. Bryji, który z wielką furyą rzucał się na T. S. L., twierdząc, że „czytelnia w Gwoździcu jest zupełnie niepotrzebna“ (sic!). W końcu oświadczył ten osobliwy duszpasterz, że wszelkich dołoży starań, byle tylko tej czytelni ze wsi się „pozbyć“. Jest jednak nadzieja, że te niewytłómaczone dla nas wprost zabiegi ks. Bryji nie osiągną swego celu, bo ludność z wielkim zapałem garnie się do czytania pożytecznych książek i na upadek tej czytelni nie pozwoli.

Krakowskie Koło T. S. L. im. Kościuszki dokonało onegdaj przez swego delegata otwarcia czytelni ludowej w Niedźwiedzy. Sala szkolna była nabita ludnością miejscową, która w lot rozchwytała książki dla tej czytelni przeznaczone.

Okocim (*Występ monologisty Chorążego*). W pięknym teatrzyku p. J. Goetza, w parku okocimskim, zapowiedziany został na niedzielę 13 b. m. wieczór humorystyczny znanego monologisty p. Chorążego.

Nowy Sącz. (*Rocznica konstytucyi 3-go Maja*). Rocznica konstytucyi 3-go Maja była w naszem mieście uroczyście obchodzona; dnia 7 bm. o godz. 6 rano odegrała „Harmonia“ pobudkę po ulicach miasta; młodzież szkół średnich postępowała za muzyką. Domy udekorowali obywatele dywanami i chorągwiami. O godz. 9 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Jezuitów; kazanie wygłosił ks. St. Załęski. Następnie odbył się pochód z trzema muzykami do parku pod pomnik Mickiewicza, gdzie wygłosił mowę prezes „Sokoła“ dr Stanisław Flis, akademik Golachowski i przywódca socyalistów, którzy brali czynny udział w uroczystości, p. Malisz. Po południu odbyło się dla ludu bezpłatne przedstawienie, na które złożyło się przemówienie, chór i „Chłopi arystokraci“.

Nowy Sącz. (*O uprowadzenie małoletniej żydóweczki*). W Ujanowicach, wsi obok Limanowej, zakochał się 24 letni Jan Orzechowski, syn gospodarski, w 14 letniej żydóweczce Gittli Schrimmerównie i postanowił ją poślubić. Przy pomocy trzech włościan Piotra Olchara, Antoniego Gołębia i Jana Garbacza, Orzechowski korzystając z nieobecności rodziców swej kochanki przywiózł ją do Krakowa, (przyczem Gittla zabrała z domu 740 koron), i oddał do klasztoru PP. Felicyanek, gdzie Gittla została wkrótce ochrzczona.

Rodzice uprowadzonej donieśli o wywiezieniu swej córki do prokuratoryi, wskutek czego tak Orzechowski jak i jego pomocnicy zasiedli na ławie oskarżonych. Rodziców przy rozprawie zastępował dr Silberman, a oskarżonych bronił dr. Pasionek. Trybunał skazał Orzechowskiego na 3 tygodnie, a innych na 2 tygodnie więzienia.

Gittla nie stawiła się do rozprawy, bo ją tak ukryto, że jej wezwania doręczyć nie było można.

Nowy Sącz. (*Znowu zacni rzeźnicy*). Dn. 7 b. m. odbyła się przed trybunałem karnym rozprawa przeciw braciom rzeźnikom Dawidowi i Józefowi Grüblom o sprzedaż mięsa cuchnącego, pochodzącego z bydląt chorych. Trybunał skazał obu tylko na grzywnę po 50 koron.

Charakterystycznem było przyznanie się oskarżonego Józefa Grübla, że nie tylko on, ale także inni rzeźnicy sprzedają nieświeże

---

i sądem. Ale, nie! Pozostawmy go na pastwę jego własnego sumienia. (Naturalnie o ileby oburzenie powszechne wzięło górę i tłum roznamiętniony rozprawił się z niegodnym potwarcą, możemy zaznaczyć, że żadne prawo na całym świecie nie mogłoby ukarać bohaterów, obrońców sprawiedliwości społecznej, którzy mogliby spać spokojnie w swych łożach, kołysani do snu poczuciem spełnionego obowiązku“).

Zakończenie to, pełne głębokich myśli, sprowadziło ten skutek, że następnej nocy zmuszony byłem możliwie jaknajprędzej wyskoczyć z łóżka i schować się za drzwiami kuchennemi, bowiem „wzburzeni i oburzeni“ obywatele, nie zadowoliwszy się wybiciem wszystkich szyb w mojem mieszkaniu, wtargnęli doń, połamali wszystko, nie wykluczając ram okiennych i żegnając mnie, zabrali sobie na pamiątkę swego bohaterskiego czynu tyle drobiazgów, ile mogli unieść. Pomimo to, z ręką na Ewangelii mogę oświadczyć, że nigdy w życiu nie mówiłem z nikim o czcigodnym protoplaście mr. Blanka, więcej nawet, nigdy nie słyszałem nawet o nim. (Zmuszony jestem przy sposobności zauważyć, że od tego dnia gazeta stale nazywać mnie poczęła: „Twain — potwarca grobów“).

Następny artykuł w gazecie, który zwrócił moją uwagę, był treści następującej:

Sympatyczny kandydat.

„Mister Mark Twain który na wczorajszem zgromadzeniu „niezawisłych“ — miał wypowiedzieć mowę usprawiedliwiającą go z czynionych mu przez społeczeństwo zarzutów, nie zjawił się na zgromadzenie. Telegram lekarza wyjaśnił, że p. Twain, jakoby został przejechany przez omnibus, złamał nogę... bardzo cierpi, itd. w tym samym stylu i guście. Zdawałoby się, że niezjawienie się p. Twaina nie potrzebuje komentarzy, tymczasem „niezawiśli“ wzięli ten fikcyjny telegram za prawdę i udawali, że nie domyślają się właściwej przyczyny niestawienia się ich „kandydata“. Jednocześnie cała ulica może zaświadczyć, że wieczorem jakiś znany powszechnie pijak na czworakach wchodził do domu czcigodnego „kandydata“. Obowiązek moralny wymaga, aby „niezawiśli“ udowodnili, że pijane to zwierzę nie był sam czcigodny mister Twain „kandydat“. Nareszcie mamy w ręku atut, którego p. Twain nie będzie mógł zbyć swem wielemówiącem milczeniem. Gromowy głos narodu całego pyta: kto to był, to pijane zwierzę?“

Nie potrzebuję chyba dodawać, że nigdy w życiu nie nadużywałem trunków. Piję jedynie przy obiedzie czerwone wino z wodą. Byłem tedy zupełnie spokojny, gdy nazajutrz w gazecie nazwano mnie „Delirium tremens Twain“, chociaż mogłem być z góry przeświadczony, że nazwisko to gazeta zachowa mi do grobowej deski.

W tym samym czasie moją skrzynkę pocztową na drzwiach zaczęły zapełniać listy anonimowe w rodzaju:

„Jak to było z tą biedną kobietą, która żebrała o jałmużnę i została skopana nogami? *Paul Prix*“.

Albo:

„Jeżeli pragnie pan, aby sprawki jego, wiadome tylko nam obojgu, pozostały ukryte przed światem, proszę pod wskazanym adresem nadesłać kilka dolarów. W przeciwnym razie usłyszy pan wkrótce znowu o *Ewie Andy*“.

I inne podobne. Mógłbym wydać osobną książkę, wcale ciekawą.

Wkrótce wybitny organ republikanów udowodnił mi łapownictwo „en gros“, a główny organ demokratów „ściśle określił fakt“ próby z mojej strony wykręcić się od kary sądowej za pomocą przekupstwa.

Te dwa artykuły dostarczyły mi dwa nowe epitety: „Twain — brudny łapo-

mięso włościanom po zniżonych cenach i nikt jeszcze z takiego mięsa nie umarł.

O honoraryum agenta policyjnego. Przed senatem sądu cywilnego we Lwowie rozpoczęła się onegdaj rozprawa o honoraryum w wysokości 40.000 koron, którego na drodze sądowej domaga się agent policyi lwowskiej Lieblich od p. Wurma. O sprawie tej już pisaliśmy. P. Wurm, dyrygent kapeli, który dorobił się na świecie wielkiego majątku, przyjechał do Lwowa, aby wydać swą córkę za mąż. Otóż z powodu jego przyjazdu pojawiła się w jednem z pism lwowskich notatka, że p. Wurm należy do londyńskiej bandy fałszerzy banknotów. W pierwszem oburzeniu oświadczył p. Wurm, że za wykrycie autora tej notatki zapłaci każdą sumę. Autora owego wynalazł agent Lieblich i następnie zażą[d]ał 40.000 koron, a gdy p. Wurm odmówił wypłaty tej sumy, zaskarżył go do sądu. Na rozprawie onegdajszej po wywodach stron dopuścił trybunał dowód z przesłuchania stron i świadków, poczem rozprawa została odroczona.

Złodziej kolejowy. Na stacyi kolejowej w Tłustem przychwycono na gorącym uczynku Mikołaja Pindusa, maszynistę kolejowego z Zaleszczyk, jak zakradł się do kasy stacyjnej, otworzył ją podrobionym kluczem i począł kraść z niej pieniądze. Pindus przyznał się, że w ten sposób okradał od pół roku kasę stacyjną w Tłustem, a od kilku lat kasę stacyjną w Zaleszczykach i ukradł razem do 6.000 koron. Rzeczywiście, w obu tych kasach zdarzały się w ostatnich czasach częste i duże manca, a pokrywać je musieli kasyerzy ze swych kieszeń. Z tego powodu dwóch urzędników nawet oddalono, dwom wytoczono dyscyplinarkę a naczelnika stacyi w Tłustem przeniesiono na inne miejsce.

Przerażający wypadek. Z Hawłowic koło Pruchnika donoszą o przerażającym wypadku, jaki wydarzył się tam onegdaj około godziny 4 po południu. Dzieci najęte plewiły konicz o kilkadziesiąt kroków od dworu, a dozorował je polny. Nagle nadeszła mała chmurka, z której uderzył piorun i zabił polnego na miejscu, a dzieci dwoje poranił. Nadeszło zaraz wiele ludzi z ratunkiem, a między nimi pewien gospodarz nazwiskiem Wańtowicz, na którym ten wypadek zrobił tak silne wrażenie, że zaledwie uszedł od tego miejsca kilkanaście kroków padł rażony apopleksyą. W tej samej chwili nadjechał lekarz, lecz o ratunku jednego lub drugiego nie było już mowy; dzieci tylko porażone przyprowadził do normalnego stanu.

Nasze miasta. Wedle obliczenia centralnego biura statystycznego w Wiedniu liczył z końcem marca Lwów 176.486 mieszkańców, Kraków 100.207, Przemyśl 51.665, Kołomyja 35.824, Stanisławów 34.077 (a z obu Knihyninami około 54.000), Tarnów 33.676, Tarnopol 31.989, Stryj 26.775, Jarosław 24.906, Nowy Sącz 21.341, Podgórze 20.984, Rzeszów 20.906, Drohobycz 20.261, Sambor 18.573, Brody 17.361.

Złodziejska para książęca.

W sensacyjnej aferze książęcej pary Wrede donoszą, że większość znalezionych w zamku Basedow wielkich masywnych naczyń srebrnych, nosiła monogram O. z koroną u góry, co wskazywało razem niezbicie na fakt, że srebro pochodziło z „Hotelu Orsay“ w Paryżu. Znaleziono ogółem 58 półmisków srebrnych, pochodzących z tego hotelu!

Również główne hotele i restauracye z Monachium i Berlina były obficie reprezentowane w tej osobliwej kolekcyi.

Naturalnie zwrócono się natychmiast do „Hotelu Orsay“ z zapytaniem, czy przypadkiem sreber tych nie nabyto w legalnej drodze kupna, zarząd jednakże odpowiedział, że nigdy żadnych sreber nie sprzedawał.

Jak telegrafują, wczoraj przy ponownej rewizyi na zamku Basedow, znaleziono w pawilonie ogrodowym jeszcze kilka skrzyń ze srebrem, skradzionem w rozmaitych hotelach i restauracyach.

Wobec tak wielkiej ilości srebra, trudno wszystko zwalać na karb kleptomanii księżnej. Mianowicie, zdaniem prasy paryskiej najprawdopodobniejszem jest przypuszczenie, że książę Wrede poprostu kupił po niskiej cenie całą masę srebra pochodzącego z jakiejś kradzieży, dokonanej przez jakąś międzynarodową bandę złodziei.

Na każdy sposób i to wystarcza na niemały skandal!

Co słychać w mieście?

Kraków 12 maja.

KALENDARZYK.

Dziś w sobotę Pankracego. — Jutro w niedzielę Serwacego. — Pojutrze w poniedziałek Bonifacego.

Sobota.

Teatr miejski: „Miłostki“, sztuka w 3-ch aktach Art. Schnitzlera.

———o———

Rada miejska onegdaj na posiedzeniu przy drzwiach zamkniętych między innemi załatwiła następujące sprawy:

1) przyznała pensye wdowie i emerytury stróżom nocnym,

2) wezwała magistrat do wypracowania kosztorysu **ubezpieczenia na starość** przez gminę całej obecnej służby w ogólności, która nie ma prawa do emerytury.

P. Sulima, artystka teatru krakowskiego, została zaangażowana do Warszawy przez reżysera p. Śliwickiego do teatru Rozmaitości. Znalazł on się bowiem w przykrem położeniu, gdyż wszystkie bohaterki go opuściły, już to przez opuszczenie sceny, już to przez urlop, to znowu wskutek obrazy. Pan Śliwicki pragnąc na afiszu utrzymać „Nową Dejanirę“ Słowackiego, musiał telegraficznie odnieść się do p. Sulimy, która zerwała kontrakt z dyrekcyą teatru krakowskiego i samowolnie wyjechała do Warszawy. Po raz pierwszy wystąpiła w sobotę 5 bm. w roli hr. Idalii w „Nowej Dejanirze“. Krytyka warszawska przyjęła grę naszej artystki dosyć chłodno.

„Kuryer Warszawski“ pisze np.: „Gość krakowski nie wywarł wrażenia wielkiego; p. Sulima rozumiała doskonale intencye autora, kontrastów jednak psychologicznych nie zdołała wydobyć z przepięknego wiersza. Pomimo to całość roli, wolna od afektacyi, miała wiele szczerości i bardzo licznie zgromadzoną publiczność zadowoliła“.

Z Czytelni im. Klińskiego. W poniedziałek 14 bm. odbędzie się w lokalu Czytelni przy ul. Długiej l. 5, odczyt p. T. Tabaczyńskiego p. t.: „Historyczny rozwój prawa wyborczego w Austryi“ o godz. 8 wieczór. Wstęp bezpłatny dla wszystkich.

Festyn na kolonie wakacyjne dla uczniów gimnazyów i szkół realnych w Krakowie i Podgórzu zapowiada się znakomicie. Program będzie bardzo urozmaicony. Zajmujące będą wzorowe gry młodzieży w tennisa, krokieta, w piłkę nożną, rej kolarzy-uczniów etc.

Szczegółowy program z dokładnem oznaczeniem czasu dla poszczególnych punktów ogłoszony będzie dziś w sobotę. Chór akademicki odśpiewa kilka pieśni.

W księgarni A. Krzyżanowskiego wystawione są fotografie z tamtegorocznej kolonii.

Festyn niedzielny w dniu 13 maja zadecyduje o ilości uczniów, wysłać się mających na wakacye.

Uczniowie przyjęci dostawać będą przez dwa miesiące całe utrzymanie i mieszkanie, oddając się przez cały ten czas wyłącznie rozrywce, pod kierunkiem uproszonego profesora.

Targ na bydło rozpłodowe otwarty został 10 b. m. rano w ujeżdżalni p. Targoskiego przy ul. Rajskiej. Wystawa obejmuje około 60 okazów bydła rasy „Nizinnej“, „Simmenthal“ i rasy polskiej czerwonej. Otwarcie odbyło się wobec prezesa Towarzystwa rolniczego dra Raczyńskiego, prezesa komisyi targowej p. Karola Czecza i inspektorów hodowlanych p. Stefana Bojanowskiego i dra Pańkowskiego.

Komisya sanitarna podgórska rozpoczęła już wczoraj swą działalność. Odbyła rewizyę

---

wnik“ i „Twain — handlarz sprawiedliwością“.

W tym samym czasie wrzawa najrozmaitszych świstków, żądających odpowiedzi na wszystkie oskarżenia moje, wzmogła się do tego stopnia, iż kierownicy partyi „niezawisłych“ oświadczyli mi, że dalsze milczenie będzie się równać absolutnej przegranej politycznej. Jakby na potwierdzenie tego, nazajutrz zjawiło się w pismach wezwanie:

Spojrzyjcie na tego człowieka!

„Kandydat „niezawisłych“ wciąż jeszcze milczy. Nie potrzebujemy dodawać dlaczego. Wszystkie oskarżenia publiczne, dotyczące tego czcigodnego (ha, ha, ha!) pana, zostały po stokroć stwierdzone milczeniem tegoż. „Niezawiśli!“ Spojrzyjcie na swego kandydata! Spojrzyjcie na tego wstrętnego krzywoprzysięzcę! Na tego ohydnego potwarcę grobów! Złodzieja montańskiego! Na „kandydata“, leżącego w rynsztoku w Delirium tremens! Na waszego podłego łapownika! Waszego handlarza sprawiedliwością! Rozważcie, oceńcie wszystko i powiedzcie: czy możecie z czystym sumieniem oddać głosy na jegomościa, który zasłużył na cały szereg powyższych tytułów i nie otworzył nawet ust, żeby uniewinnić się?!?!“

Nie mogłem już dłużej milczeć. Zmęczony, chory prawie, zdenerwowany wziąłem za pióro, aby napisać list otwarty do pism. Skończyłem go dopiero nad ranem. Usłyszałem pukanie do drzwi. To chłopiec przyniósł pisma. Gorączkowo zacząłem przeglądać je i wkrótce ujrzałem nowy paszkwil, w którym wyczytałem, że dwa lata temu spaliłem szpital waryatów, który zagradzał mi widok z okien mego mieszkania. Zdrętwiałem... Na drugidzień oskarżony zostałem o otrucie wuja, w celu odziedziczenia jego majątku i żądano stanowczym tonem ekshumacyi zwłok. Zacząłem wpadać w melancholię. Na zakończenie wszystkich moich udręczeń, na jednem z zebrań, gdy wchodziłem na trybunę, aby powiedzieć słów kilka o mojej niewinności, dziesięć sztuk maleńkich chłopców i dziewczynek rzuciło się na mną i zaczęło czepiać się nóg moich z okrzykami: „tatuś, tata, papa!“

Na tem się skończyło. Cofnąłem moją kandydaturę i poddałem się przeciwnikom moim. Napisałem do pism list otwarty do wyborców, który ze smutkiem podpisałem:

„Szczerze wam oddany, ongi porządny człowiek, obecnie: W. K., Z. M., P. G., D. T., P. Ł., H. S. *) *Mark Twain.*

Tłumaczył *K. S.*

*) Wstrętny Krzywoprzysięzca, Złodziej Montański, Potwarca Grobów, Delirium tremens, Podły Łapownik, Handlarz Sprawiedliwością.

około 50 domów przy ul. Kalwaryjskiej i części ul. Lwowskiej. Niektórym właścicielom nakazała pod karą grzywną zaprowadzenie porządku.

W poniedziałek komisya będzie kontynuowała swą czynność.

Z teatru. Niezwykłe powodzenia, jakiemi cieszyły się występy p. M. Tarasiewicza na naszej scenie, skłoniły dyrekcyę do pozyskania znakomitego artysty jeszcze na jeden występ w niedzielę, w którym to dniu sympatyczny artysta odtworzy tytułową rolę „Księcia Niezłomnego“. Liczni zatem wielbiciele cenionego artysty będą mieli sposobność rozkoszować się jeszcze przez jeden wieczór, gdyż w poniedziałek artysta wyjeżdża z Krakowa.

Rokowania z czeladzią piekarską. Dalszy ciąg a zapewne i ukończenie rokowań właścicieli piekarń z czeladzią, nastąpi dziś w sobotę. Chodzi o ostateczne załatwienie minimalnego cennika płacy. Obecna różnica między żądaniami robotników, a tem co dają pracodawcy, waha się między 1 kor. tygodniowo.

W niedzielę o 11-tej przed południem odbędzie się w hotelu Kleina ogólne zebranie robotników piekarskich, na którem delegaci robotników przedstawią wynik rokowań z majstrami.

Policya pruska z Wrocławia poszukuje p. Wincentego Lutosławskiego, b. docenta uniw. Jagiell. za popełnioną w słowie i piśmie obrazę cesarza Wilhelma.

Gimnastyka w obrazach. Pod tym tytułem zacznie wydawać grono nauczycielskie „Sokoła“ krakowskiego podręcznik popularny, poświęcony wychowaniu i ćwiczeniom fizycznym. Podręcznik wychodzić będzie tablicami, a obejmie obrazowo po kolei ćwiczenia od najłatwiejszych do coraz trudniejszych.

W ten sposób wydawnictwo ma zamiar ułatwić nietylko prowadzenie ćwiczeń w mniejszych towarzystwach gimnastycznych, zwłaszcza wobec powstających gniazd sokolich w Królestwie Polskiem, lecz także umożliwić ćwiczenia fizyczne każdej jednostce nawet tam, gdzie trudno o towarzystwo, zakład gimnastyczny lub rutynowanych nauczycieli.

Tablice będą wychodziły mniejwięcej dwie na miesiąc. Nabywać je można w kancelaryi „Sokoła“ krakowskiego. Przedpłata na 12 tablic wynosi 4 korony, pojedyncza tablica bez przesyłki 40 hal.

Epileptyk. Walenty Hanusiak, 28 letni służący w mleczarni p. Dobrzyńskiej, wysłany w ubiegły wtorek na stacyę kolejową po mleko znikł bez śladu. Dopiero we czwartek wezwano pogotowie ratunkowe na Zwierzyniec do nieznanego mężczyzny, jak się później okazało Hanusiaka, którego wyciągnięto topiącego się w Rudawie. Pogotowie stwierdziło u chorego stan epileptyczny. Hanusiak nie może sobie przypomnieć co się z nim działo przez dwa dni, czuje się tylko bardzo wyczerpany ze sił. Odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

Lekkomyślna jazda automobilem. Automobil jadący z Krakowa przez Podgórze, na którem się znajdowało 2 oficerów i 2 cywilnych, najechał na ul. Kalwaryjskiej na 11 letnią Belimę Melzer, którą przewrócił i potłukł. Dziewczyna przez chwilę była nieprzytomna.

Spłoszony koń. Dnia 9 maja podczas jarmarku w Podgórzu spłoszył robotnik, włokący deski po ziemi, konia, który wraz z wozem pędził po rynku, sprawiając wśród zgromadzonych okropny popłoch.

—O—

Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela: „Wiele hałasu o nic“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Figliki anty-alkoholików.

W wychodzącym w Krakowie organie Eleuteryi „Wyzwolenie“, znajduje się rubryka p. t. „Figliki anty-alkoholików“ w której szermierze „Eleuteryi“ próbują swych sił także na polu humoru. Przytaczamy jedną próbkę:

„W wypisach szkolnych galicyjskich opuszczano ze względów lojalności ustęp z „Pana Tadeusza“ (ks. IV. wiersz 817 i następne) z powodu słów: „Wódka to gdańska, napój miły dla Polaka; Niech żyje! — krzyknął Sędzia w górę wznosząc flaszę, miasto Gdańsk niegdyś nasze, będzie znowu nasze!“ i t. d.

Nie jesteśmy abstynentami od Gdańska, ani tem bardziej od Polski, aby jednak nie obrażać abstynenckich uszu wspomnieniem wódki gdańskiej, umyśliliśmy ustęp powyższy tak przetłomaczyć na język Eleuteryków:

„Sędzia otworzył puzderko zamczyste
W którem... *pierników* sterczą lukrowane [głowy;
Wybiera z nich największy piernik mi- [gdałowy,
(Dostał go Sędzia w darze od księdza [Robaka)
Piernik toruński, przysmak miły dla Po- [laka;
Niech żyje! — krzyknął Sędzia — Woj- [ski w ręce wasze,
Miasto Toruń, jak było, będzie znowu [nasze!
I częstował piernikiem kolejno, aż w końcu
„Przekładaniec toruński“ zabłysnął na [słońcu“.

Sędzia, częstujący myśliwych pierniczkami, stanowiłby istotnie obraz dość figlikowaty....

Natomiast zupełnie poważnym ma być artykuł bardzo zacnego, ale trochę zdziecinniałego prof. Dybowskiego, ogłoszony p. t.: „Znaczki truciznowe“, w którym zapalczywy anty alkoholik wzywa rząd, aby aptecznemi etykietami *z trupią główką* przyozdabiał butelki z piwem i wódką. Prof. Dybowski pisze dosłownie:

„Dzisiaj powinniśmy żądać i wymagać z całym naciskiem, ażeby to, co wiedza nazywa trucizną, znakami świadczącymi o niej, było oznajmione publiczności — każdy szynk, każda piwiarnia, winiarnia, wszystkie browary, wszystkie butelki, flaszki i t. d., powinny być albo wyrazem „trucizna“ albo rysunkiem „trupiej głowy“ oznaczone. Wszystkie butelki po piwnicach magnackich, klasztornych i probostw powinny nosić na sobie takie znaki, tak samo powinny być oznaczone beczki z winem, w owych piwnicach przechowywane. Marki takie z opłatą, stosownie do wartości napojów, mają być wydawane przez rząd, a podatek w ten sposób uzyskany pokryje wydatki na szkoły ludowe łożone.

Wszystek alkohol po gorzelniach produkowany, ma być na miejscu denaturowany i najtaniej sprzedawany, jako produkt opałowy i służący do oświetlania.

To są postulaty, których urzeczywistnienia domaga się sprawiedliwość i dbałość o dobro ludu, po nich idzie konieczność prawa, ażeby wyborca przy nowem prawie wyborczem był abstynentem. Każdy pijący traci prawo być wyborcą albo wybieranym. Bufety alkoholowe w Radzie państwa i sejmach mają być zakazane, tak samo i w Ratuszu we Lwowie“.

Takie, jak powyższy artykuły, mają tę zaletę, że rozweselają zarówno „umiarkowanych“ pijaków, jak i zagorzałych eleuterystów.

Dlaczego jednak pewne władze przeszkadzają ruchowi abstynentów, to już jest niewytłomaczone.

Czytamy w „Wyzwoleniu“, że w Starym Sączu dyrekcya seminaryum nauczycielskiego zabroniła uczniom zapisywać się do „Eleuteryi“, a kilku gorliwym seminarzystom, którzy należeli do oddziału w Bieczu, kazała się wypisywać z Towarzystwa. Fakt ten oburzający nietylko jako dowód skrępowania swobody przyszłych nauczycieli ludowych, ale jako dowód bezmyślności kierowników instytucyi należy napiętnować, jak najsurowiej.

Można bowiem zupełnie nie uznawać szkodliwości **umiarkowanego** picia napojów alkoholicznych i można rzekomo „naukowe“ wywody eleuteryków traktować jako dość śmieszną przesadę, ale nie należy stawiać zapór ruchowi, który jest pożyteczny, powstrzymując od nadużyć.

Żołnierze lwowscy i policyanci.

Charakterystyczny fakt samowoli i zdziczenia żołdatów zaszedł onegdaj we Lwowie w nocy, a „bohaterami“ byli artylerzyści z koszar Ferdynanda. Rzecz tak się przedstawia: Na krzyk kobiecy, rozlegający się po ul. Szpitalnej, przybyli dwaj policyanci i zastali na miejscu pijanego artylerzystę z tasakiem w ręku. Policyant wezwał żołnierza, aby broń schował, lecz ten zamiast usłuchać, zamierzył się na niego. Byłby go niechybnie ciął przez głowę, ale drugi policyant chwycił go z tyłu za ręce i cios udaremnił. Poczęła się szarpanina o broń, wreszcie rozjuszonego artylerzystę ubezwładniono.

W niewiadomy sposób połamał się przytem tasak artylerzysty. Obaj policyanci prowadzili awanturnika do koszar Ferdynanda, a po drodze obok kościoła św. Anny, napotkali drugiego artylerzystę kompletnie pijanego, w towarzystwie jakiejś kobiety, która niosła w ręku tasak swego towarzysza zabawy.

W tej chwili nadeszło dwóch wachmistrzów artyleryi, którzy widząc swoich podwładnych w otoczeniu policyantów, zamiast dowiedzieć się o co chodzi i ewentualnie dopomódz do ukarania awanturników, poczęli zachęcać żołnierzy, aby bili „dziadów“. Oczywiście „befel“ „panów“ wachmistrzów został spełniony, ale niebawem nadbiegł trzeci policyant i dopiero przy pomocy jego doprowadzono obu awanturników do koszar.

Tutaj jeszcze gorsza spotkała policyantów niespodzianka. Oto, gdy weszli do izby służbowej, gdzie znajdowało się więcej żołnierzy, komendant warty zamknął drzwi, skręcił lampę, a żołnierze poczęli bić wszystkich trzech policyantów. Trwało to czas dłuższy, aż jeden z policyantów wybił szybę. Przez otwór ten dostał się do uszu dyżurnego oficera krzyk policyantów. Oficer zbiegł na dół do izby inspekcyjnej i uwolnił policyantów od pastwienia się nad nimi rozpasanego żołdactwa. Podczas zamieszania obaj sprawcy uciekli, lecz zostali ujęci tam przez policyantów artylerzyści uciekli. Oficer obiecał spowodować śledztwo. Ciekawa rzecz, jak władze wojskowe z brutalnym tym wypadkiem postąpią, aby zapobiedz podobnym faktom na przyszłość.

Telegramy „Nowin“.

Z caratu.

Pierwsze posiedzenie Dumy.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Wczorajsze pierwsze posiedzenie Dumy zagaił sekretarz stanu **Frisch**. Podniósł on, że wybrani przedstawiciele narodu, których powitać zaszczytnie przypadło mu w udzia-

le, otrzymują na podstawie ustawy o utworzeniu Dumy, zupełną możność pracy nad ustaleniem stosunków legalnych i niewzruszalnego porządku prawnego. Posłowie są w tem położeniu, że mogą pracować w zupełnej jawności i przy zupełnej swobodzie słowa. Każde ich słowo będzie rozpowszechnione przez prasę po kraju, który z napiętą uwagą śledzi działalność posłów. Wyraziwszy życzenie szczęśliwego przebiegu obrad ogłosił sekretarz stanu, że posiedzenie zostało otwartem, poczem wezwał posłów, aby podpisali odczytaną formułkę ślubowania.

Przystąpiono do wyboru prezydenta.

Na propozycyę sekretarza stanu wybrano prezydentem profesora moskiewskiego, Muroncewa. Wybór powitali posłowie oklaskami. Wśród ponownych oklasków wstąpił prezydent na trybunę prezydyalną.

Pos. Petrunkiewicz prosi o głos.

Na prośbę prezydenta wstąpił Petrunkiewicz na trybunę co wywołało oklaski w Izbie.

Pos. **Petrunkiewicz**: Jest obowiązkiem honoru i godności, aby pierwsze wolne słowo poświęcone było tym, którzy za wolność ojczyzny złożyli w ofierze wolność własną (*burzliwe oklaski*). Wszystkie więzienia są przepełnione. Tysiące rąk wyciąga się ku Dumie, błagając o wolność. Jest obowiązkiem Dumy uczynić wszystko, aby wolność, którą Rosya tak drogo okupiła, nie pochłonęła już więcej ofiar. (*Burzliwe oklaski*). Żądamy spokoju i zgody. Mimo, iż kwestya ta będzie jeszcze omawianą, jeszcze w dyskusyi adresowej, to jednak już dzisiaj nie można przytłumić silnego głosu serca domagającego się, aby już teraz sprawę tę podnieść. Wolna Rosya żąda uwolnienia aresztowanych. (*Burzliwe oklaski*).

Prezydent **Muroncew** dziękuje za zaufanie, jakiem go Izba obdarzyła przez wybór

Praca Dumy, mówił on, odbywać się będzie na zasadzie uszanowania prerogatyw monarchy konstytucyjnego i na gruncie zupełnego odnowienia rządów. (Oklaski).

Na tem zamknięto posiedzenie, gdyż prezydent musiał się udać do cara, aby mu się przedstawić.

Następne posiedzenie w **sobotę**.

Obraz Dumy.

Petersburg. Duma przedstawia obraz bardzo zajmujący. Przeważają chłopi, bądź w narodowych strojach, bądź ubrani z miejska. Chłopów otaczają inni posłowie i witają ich serdecznie. Usposobienie jest podniosłem. Chłopi **w rozmowach prywatnych prawie jednomyślnie domagają się amnestyi**. We wspaniałych kuluarach mieszają się do rozmów poselskich dyplomaci zagraniczni i wysocy dygnitarze. — Po uroczystem nabożeństwie posłowie w wielkim porządku udali się do biało-złotej sali obrad Dumy i zajęli miejsca według stronnictw. — Naprzeciw prezydyum znajduje się 6 lóż, w których zajęły miejsca damy, dyplomaci i dziennikarze. — Wśród dyplomatów znajdował się także członek ambasady austro węgierskiej ks. Fuerstenberg z personalem ambasady.

Dziesiąty maja na prowincyi.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Wiele miast na prowincyi było wczoraj udekorowanych. W całej Rosyi odprawiono uroczyste nabożeństwa. Wśród ludności objawiał się nastrój radosny. Domy bankowe, szkoły i sklepy były przez dzień wczorajszy zamknięte.

W Symbirsku udało się po nabożeństwie kilku młodych ludzi z czerwonym sztandarem, wśród śpiewu pieśni rewolucyjnych, przed więzienie. **Policya rozprószyła manifestantów, raniąc 10 osób**. Policmajstra i kilku policyantów obrzucono kamieniami.

W Kazaniu odbyło około 300 osób zgromadzenie protestujące przeciw otwarciu Dumy. Gdy policya chciała aresztować pewną młodą kobietę, która wygłosiła mowę, przyszło do starcia, podczas którego padło także kilka strzałów.

Po otwarciu Dumy.

Petersburg. Prezydent Dumy Muroncew został wczoraj przez cara przyjęty w Peterhofie. Wieczorem odbyło się posiedzenie frakcyi „kadetów“ celem wysłuchania sprawozdania Muroncewa z przyjęcia u cara.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Według ogłoszonego stenogramu, oświadczył Muroncew w swej onegdajszej mowie w Dumie, że Duma będzie pracowała na podstawie poszanowania prerogatyw monarchy konstytucyjnego i na gruncie zupełnego urzeczywistnienia reprezentacyi ludowej, a nie, jak pierwotnie podano, „na gruncie zupełnego odnowienia rządu“.

Petersburg. Organ kadetów „Riecz“ daje następujący komentarz do onegdajszego otwarcia Dumy:

Ostrzeżenia pochodzące od większości posłów, co do dalszego używania słowa „samowładca“ okazały się skuteczne. Natomiast rząd nie uczynił żadnego kroku wobec opinii publicznej w dniu, w którym chociażby najdrobniejszy objaw życzliwości wywołałby w narodzie zadowolenie. Rząd odznacza się zdolnością nie wyzyskiwania korzystnej chwili.

O mowie tronowej pisze „Riecz“, że z wielką umiejętnością omija ona wszelkie drażliwe tematy. Rząd znajduje się na drodze między fantastyczną obawą przed czerwonymi, a utopijnemi nadziejami co do czarnych; nie idzie ani naprzód ani wstecz, tylko stoi na jednem miejscu, podczas gdy naokoło wszystko kroczy naprzód. Starym sposobem nie widać u rządu żadnego planu.

Rząd i Duma.

Petersburg. W samym gmachu umieszczono kilka oddziałów wojska i niezliczoną ilość policyi, która wystarczyłaby do odprowadzenia wszystkich posłów Dumy do więzień. **Każdy żołnierz otrzymał 180 ostrych nabojów**. — Kiedy posłowie opuszczali gmach Dumy i rozlegl się okrzyk: Amnestya! — **żandarmi rozpędzali ludność, przyczem nie szczędzili razów**. Ogólne dobre wrażenie osłabione. Dziś nigdzie już nie widać zadowolenia i radości. Policya czyni wszystko, **by drażnić spokojną ludność**.

Adresy do cara.

Petersburg. „Nasza Żiźń“ donosi, że adres Dumy do cara — który jest obecnie przedmiotem obrad komisyi parlamentarnej partyi kadetów — podnosi konieczność amnestyi, zagwarantowania wszystkim obywatelom wolności obywatelskich i politycznych, jako też usunięcia muru, oddzielającego monarchę od Dumy, którym to murem jest Rada państwa.

„Nasza Żiźń“ podnosi dalej, że mowa tronowa zupełnie milczy o rządzie. W rzeczywistości nie ma też jeszcze żadnego rządu, tylko są osoby na posadach państwowych, czekające na pojawienie się rządu, który wyjdzie z łona reprezentacyi ludowej.

Petersburg. W związku 30 października, który przy wyborach poniósł zupełną klęskę, objawia się prąd na korzyść zmiany programu w duchu stronnictw lewicy. Rezolucyę o wysłanie do cara prośby o rewizyę ustaw zasadniczych przyjął centralny komitet wszystkimi głosami przeciw 2. W sprawie drugiej rezolucyi, o powołanie jak najrychlejsze osobistości parlamentarnych do rządu, głosy są podzielone.

Żądanie amnestyi.

Petersburg. Jak opowiadają, rząd wyraził się wobec przywódców stronnictwa kadetów, że byłby gotów udzielić amnestyę, jednak z wykluczeniem osób, skazanych lub oskarżonych o zamach na życie. Taka amnestya nie będzie dla Dumy wystarczającą. Powszechnie oświadczają, że bez pełnej amnestyi nie ma mowy o zawarciu pokoju między narodem i tronem.

Rosyjska Rada państwa.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Po nabożeństwie, które celebrował metropolita, odbyło się wczoraj otwarcie zreorganizowanej Rady państwa.

Prezydent hr. Solskij wygłosił przemowę, w której przedstawił, jako zadanie, wspólną pracę nad uzdrowieniem ciężkich cierpień ojczyzny.

Po tej mowie obecni podpisali akt przysięgi, poczem posiedzenie zamknięto.

Sejm kroacki.

Zagrzeb. (Węg. B. koresp.). Na wczorajszem posiedzeniu komisyi weryfikacyjnej unieważniono 12 mandatów. Wieczorem odbyło się posiedzenie partyi t. zw. „narodowej“ (rządowo-madziarskiej), której przedstawiciele w komisyi weryfikacyjnej zdali sprawę i żalili się, że kilka, zupełnie legalnie zdobytych mandatów partyi „narodowej“ unieważniono. Widocznie chcą prowadzić walkę w celu obalenia partyi narodowej. Także opozycya koalicyjna odbyła posiedzenie i wydała komunikat, stwierdzający, że wspólna praca z partyą narodową jest wykluczoną i że z partyą Starczewica w sprawie ukonstytuowania Sejmu i innych, porozumienie przyszło do skutku.

Dyety posłów Rzeszy.

Berlin. „Taegliche Rundschau“ donosi, że Rada związkowa zamierza uczynić kilka zmian w przedłożeniu o dyetach poselskich, a zdecydowana jest odrzucić całe przedłożenie, gdyby parlament Rzeszy uparł się, aby posłom przyznano wolną jazdę kolejami na 8 dni przed otwarciem i po zamknięciu parlamentu.

Koniec strejku we Włoszech.

Medyolan. Strejk ukończono.

Lawina.

Insbruk. W Langental spadła wczoraj lawina i zasypała dwóch robotników, pracujących przy budowie domu. Wysłano stąd oddział ratunkowy.

Z ostatniej chwili.

Pod koła pociągu rzuciła się wczoraj na torze idącym przez Zabłocie około godziny 8 wieczorem w zamiarze samobójczym dziewczyna może 20 letnia. Koła pociągu oderwały desperatce głowę i nogi, nadto całe ciało zostało w okropny sposób zeszpecone.

Identyczności osoby na razie nie stwierdzono. Na miejsce wypadku przybył radca pol. Kostrzewski i komisya sądowo-lekarska. Bliższe szczegóły podamy w następnym nrze.

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu

minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Zostane mężem osoby zamożnej, młodej czy starszej, panny lub wdowy (choćby nie bardzo przystojnej), potrzebującej opiekuna i przyjaciela. Mam lat 50, zdrów i na stanowisku. Zgłoszenia do 15 maja pod adresem: „Opiekun 51" poste restante Kraków. 448

Potrzebuję spólnika do praktykowanego od lat 8 przedsiębiostwa i zawarcia umowy na zyski z dochodem netto 50—60%; Kapitał 5.000 K będzie zapewniony na mojej własności. Zgłoszenia pod: „Kapitał 5" poste restante, Kraków. 472

Zbiegł chłopak, Silvio Brezownik, lat 11, smukły włosy czarne, brunatne oczy, w małym, białym, słomianym kapeluszu, ciemno niebieskiej marynarce, krótkich spodniach, czarnych pończochach i sznurowanych bucikach. Mówi po polsku i bardzo dobrze po niemiecku. Ktoby coś o nim wiedział zechce donieść za wynagrodzeniem pod adresem: **Kraków, ul. Krátka 6, II. p.**

Na żądanie dam swe nazwisko w kościele rz.-katolickim każdej wolnej pani, różnej narodowości i wyznania; mam lat 50, kawaler, zdrów, inteligentny. Zgłoszenie z powodu wyjazdu do 1/6 pod adresem „poświęcenie" poste rest. Kraków. 467

Kawaler lat średnich, właściciel majątku ziemskiego, obciążonego dla spłat rodziny długiem hipotecznym pragnie poznać starszą pannę lub bezdz. wdowę w celu matrymonialnym, któraby z realizowaną hipotekę na siebie przepisaną mieć chciała lub zostać współwłaścicielką majątku o wartości 80 000 K. — Osoba z Rosyi jest pożądaną. Nazwiska nie zdradzać, do zamiany zdań użyć znaku dla porozumień, czasowo przez osobę trzecią. — Adres „Boguś" post. rest. Kraków. 469

Kwiaciarki zdolne (do wyrabiania sztucznych kwiatów) potrzebne na wyjazd. Zgłoszenia: w Administracyi „Nowin". 456

Do sprzedania.

Meble z powodu wyjazdu do sprzedania. Ul. Lubicz L. 38, II. piętro. 460

Kamienica dwupiętrowa z oficyną, w bardzo dobrym stanie. 26 ubikacyi i 5 przedpokoi, w celnem miejscu w Podgórzu za 44 000 koron do sprzedania. Dług bankowy na 4¼% wynosi 30.000 koron, gotówki potrzeba 16 000 koron. Wiadomość: w aptece pod „Koroną" 462

Dom murowany nowy z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. Wiadomość u Józefa Chojeckiego w Wadowicach ulica Długa l. 604. 466

Dom w zdrowej okolicy z ogrodem i budynkami w mieście powiatowem w cenie 6000 Kor. do sprzedania. Wiadomość w zarządzie Hotelu-Saskiego w Krakowie. 476

Kamienica na realności o przestrzeni 500 sążni z dochodem rocznym 10142 kor., na której od dwóch ulic od frontu połączonej stanie drugi dom, do sprzedania. — Dla kapitalisty za cenę 120,000 kor. z długiem do połowy wartości, całość ma cenę niską, a przyszłość dużą korzyść przedstawia na oko i „defacto". — Wiadomość w sklepie Mullera przy ul. Wielopole 14, w Krakowie. 468

Mieszkania do wynajęcia.

Do wynajęcia 4 piwnice, nadające się na lodownie i 2 ma lokalami ubocznymi, stajnią na 4 konie i wozówką zdatne dla składów piwa (umowa może być na dłuższy czas). Wiadomość Starowiślna 85, między godz. 3—6 po południu. 437

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8,

Handel towarów drobiazgowych i przyborów do krawieczyzny polecają 858

Perkale, Chifony, Hafty szwajcarsie i czeskie z pierwszorzędnych fabryk.

„INFORMATOR"

przy ul. Wiślnej 2 w Krakowie

a bezpłatnie następujące wolne posady:

panny sklepowej, nauczycielki, kucharki pokojówki, garderobianej, dziewczyny do sklepu, niańki, ogrodnika, chłopca ogrodniczego, lokaja, praktykantów, pomocników handlowych, kamerdynera, dyetaryusza, tapicera, kucharzy, stróża, portyera i wiele, wiele innych. — Prócz tego realności do sprzedaży i dzierżawy, majątki, letnie mieszkania, małżeństwa, różne ogłoszenia handlowe i przemysłowe i wiele innych rzeczy każdemu żyjącemu potrzebnych. Prenumeratorom informacye bezpłatnie. Prenumerata tak pożytecznego pisma wynosi rocznie K 12 półr. 6, kwart. 3. 474

Hotel Polski

w Krakowie, Floryańska 4

(obok Bramy Floryańskiej)

poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą, opałem od 2 koron wyżej. 47

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshublerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg Kissingen tudzież

specyalnie lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franko.

Największy zakład pogrzebowy

Jana WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien

przy ul. św. Tomasza l. 4

(tuż przy placu Szczepańskim: Telefon Nr. 331.

Filia ulica Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

Posiada własne **KATAKOMBY,** odstępuje miejsce pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

Skała Kmity

Skała Kmity! najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.

Skała Kmity! Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi

Skała Kmity! lub też zawsze oczekującymi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczorem.

Skała Kmity! Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie

Skała Kmity! i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.

455 Z poważaniem **Wład. Bogacki, restaurator.**

Bóle reumatyczne, kłucie w boku, febrę, ból zębów, influenzę, ból głowy, katar itd. leczy najlepiej sądząc po tysiącach podziękowań Fellera wonny fluid z esencyj roślinnych z marką **„Elsa Fluid"** 12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko **5 kor. 24** małych albo 12 podwójnych flaszek franko **8 kor. 60 hal.** Fellera przeczyszczające pigułki rebarbarowe z marką **„Elsa-Pigułki"** 6 pudełek franko **4 K.** Wysyła **E. V. Feller,** aptekarz w **Stubica Elsa**platz Nr. 126 (Kroacya). 253

Tylko krótki czas!



Za tę cenę jeszcze nie było!

Ozdoba dla każdego pokoju!

Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8000 dywanów ściennych i 11 000 dywanów przed łóżko tak, że mogę wspaniały **DYWAN ŚCIENNY Z SZENILLI** na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: **lwy, psy, rodzina saren, łabędź, paw, wielbłąd, kwiaty itp.** wysyłać **po złr. 2·50** tylko **za zaliczką.** Szczególnie poleceni godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci.

Piękne dywaniki przed łóżko tylko 70 ct. za sztukę

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów

Julius Hoitasch, Göding Nr. 146 (Morawy).

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitasha w Göding.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywanów do okien, tak jak w katalogu Nr. 99 po złr 1·80.

Z poważaniem **Franciszka Löschner,** ochmistrzyni.

Magazyn mebli i zakład tapicersko-dekoracyjny

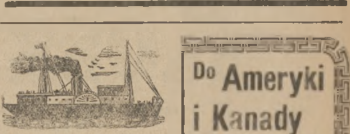
KAJETANA DUDZIAKA

w Krakowie, ulica Floryańska l. 35, I. p.

posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki i t. p.

Podejmuje się urządzeń pojedyńczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.





Do Ameryki i Kanady

przewozi najszybciej na Rotterdam słynna na cały świat

HOLLAND-AMERYKA

148 Zastępstwo na Galicyę

we Lwowie, ulica Żółkiewska 69.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia L. Fischera w Krakowie, Grodzka 69.